

Uczniowie potrzebują kontaktu z realnym środowiskiem pracy

autor: Artur Radwan 16.08.2017, 07:45; Aktualizacja: 16.08.2017, 09:06



Wszyscy (nauczyciele, rodzice) musimy pracować nad świadomością młodych ludzi, że edukacja i rynek pracy to nie dwie „odrębne rzeczywistości”. Źródło: Shutterstock

Mirosław Górczyński: Na pytanie, czy w szkole potrzebny jest doradca zawodowy – zdecydowana większość uczniów odpowiada, że tak. Jednocześnie na pytanie, czy im osobiście potrzebny jest kontakt takim specjalistą – odpowiadają, że nie

Po wakacjach w szkołach podstawowych mają się pojawić doradcy zawodowi. Siódme klasy w ciągu roku mają mieć z nimi co najmniej 10 godzin zajęć. Nie wydaje się to panu zbyt mało?

Tych godzin jest mało, ale musimy pamiętać, że trzeba było wyasygnować na te godziny określone środki finansowe. To krok w dobrym kierunku – ważne, by nie był to krok ostatni.

Jak powinny według pana wyglądać takie zajęcia?

Powinny uwzględniać cztery obszary celów, stanowiących rodzaj treści programowych. Mam tu na myśli poznanie siebie, świat zawodów i [rynek pracy](#), rynek edukacyjny i uczenie się przez całe życie, planowanie własnego rozwoju i podejmowanie decyzji edukacyjno-zawodowych. Dzisiejszy rynek pracy to nie

miejsce, na którym pracy brakuje, ale rynek, który szuka specjalistów posiadających określone kompetencje i kwalifikacje zawodowe. Stąd tak ważne wydaje się wskazywanie uczniom, gdzie i jak (kształcenie formalne, pozaformalne, nieformalne) mogą doskonalić już posiadane lub zdobywać nowe kompetencje i kwalifikacje, wskazywanie im, jak dynamicznie zmieniają się krajowe, regionalne i lokalne rynki pracy.

Czy uczniowie będą poważnie traktować tego typu zajęcia?

Kiedy mówimy o doradztwie zawodowym, musimy być świadomi jednej bardzo istotnej rzeczy. Na pytanie, czy w szkole potrzebny jest doradca zawodowy – zdecydowana większość uczniów odpowiada, że tak. Jednocześnie na pytanie, czy im osobiście potrzebny jest kontakt z takim specjalistą – odpowiadają, że nie. To jednak pozorna sprzeczność. Moim zdaniem pokazuje, że uczniowie intuicyjnie czują wagę zagadnienia świadomych i przemyślanych decyzji edukacyjno-zawodowych, potrzebują tylko kogoś, kto ich w tych wyborach będzie wspierał. To swoiste wyzwanie dla doradców zawodowych, ich ogromna odpowiedzialność. Jestem przekonany, że atrakcyjnie prowadzone doradztwo zawodowe w szkole przez kompetentnych nauczycieli specjalistów ma ogromny potencjał, a dokonane ostatnio zmiany w prawie oświatowym tworzą realne warunki, by mogło być w sposób planowy i profesjonalny realizowane. To moim zdaniem odpowiedź na pytanie, czy uczniowie będą poważnie traktować zajęcia z doradztwa edukacyjno-zawodowego.

W celu nakierowania ucznia podstawówki na określony zawód powinno się go praktycznie dwa razy w miesiącu gdzieś zabierać – do fabryk, drobnych przedsiębiorców, aby pokazać, jak wygląda praca. Często jednak trzeba się nieźle nagimnastykować, aby przedsiębiorca znalazł czas i pracownika, który uczniów oprowadzi. Może powinny być wprowadzone dodatkowe zachęty?

Idea wydaje się z punktu widzenia podejmowania świadomych decyzji edukacyjno-zawodowych przez ucznia słuszna – kontakt z realnym środowiskiem pracy, stanowiskami, kulturą organizacyjną [przedsiębiorstwa](#). Problem nie polega jednak na tym, „czy”, tylko „jak”, i to „jak” wydaje się kluczowe. Czy pracodawcy będą otwarci na tego typu wizyty? To będzie dla nich kłopot organizacyjny. Oczywiście, że takie dodatkowe zachęty muszą być wprowadzone, jeśli ma to być propozycja realna, a nie jedynie odwoływanie się do nieformalnych dobrych relacji dyrektora [szkoły](#) i pracodawcy.

Co więc pan proponuje?

Może lepszym rozwiązaniem byłyby wirtualne spacerunki po zakładach pracy – dziś technologia VR na to pozwala. Budowanie tego typu zasobów nowoczesnej informacji zawodowej będzie mogło być wykorzystane również przez inne grupy odbiorców, w tym rodziców, absolwentów wyższych [uczelni](#), osoby bezrobotne lub

poszukujące [zatrudnienia](#). Swoją drogą eksperci ds. doradztwa edukacyjno-zawodowego w systemie oświaty rekomendują tworzenie tego typu e-zasobów informacji zawodowej. Dziś w dobie powszechnie dostępnych smartfonów mobilne aplikacje zawierające informacje zawodowe wydają się poza tym trendy.


Co pan sądzi o uzależnieniu finansowania branżowego szkolnictwa od zapotrzebowania na rynku pracy? Jak powinno to wyglądać?

Pytanie to mnie osobiście wydaje się szczególnie ważne. Zawiera ono jednak w sobie dwie kwestie. Pierwsza: mówiąc „szkolnictwo branżowe”, mamy na myśli branżowe szkoły I i II stopnia – faktycznie na lokalnym i regionalnym rynku pracy istnieje największe zapotrzebowanie z punktu widzenia ofert pracy na absolwentów tego typu szkół, dobrze wykształconych fachowców do prac wykonawczych. Wniosek – ten typ szkoły, a szczególnie branżowe szkoły I stopnia (dawne zasadnicze szkoły zawodowe), powinien być promowany. Rok szkolny 2017/2018 wydaje się pod tym względem przez [MEN](#) przespany – wielu rodziców gimnazjalistów nadal nie ma pojęcia, czym różni się branżowa szkoła I stopnia od zasadniczej szkoły zawodowej. Zresztą po co mają sobie tym zaprzętać głowę, skoro w technikach są wolne miejsca – zawsze lepiej powiedzieć znajomym, że własne dziecko wybrało naukę w technikum, a nie czymś bliżej nieznanym, co kojarzy się z „zawodówką”. Cykl audycji o szkolnictwie branżowym emitowanych przez telewizje regionalne ruszył dopiero 5 czerwca, kiedy wielu uczniów wspólnie z rodzicami decyzję o wyborze szkoły i ewentualnego kierunku kształcenia już podjęło. Kwestia druga, to właśnie wspomniane w treści pytania zróżnicowanie wysokości finansowania kierunków kształcenia zawodowego w technikach i szkołach branżowych od potrzeb lokalnego i regionalnego rynku pracy. Osobiście jestem zwolennikiem takiego rozwiązania. Moim zdaniem wymusi ono większą mobilność oferty edukacyjnej szkół zawodowych, jej lepsze powiązanie z potrzebami tegoż rynku pracy.

Co powinno jeszcze się zmienić lub powstać, aby dobrze nakierować młode osoby po skończeniu szkoły podstawowej?

To zależy od osób, które będą w szkole zajęcia z doradztwa edukacyjno-zawodowego realizować. Wszyscy (nauczyciele, rodzice) musimy pracować nad świadomością młodych ludzi, że edukacja i rynek pracy to nie dwie „odrębne rzeczywistości”. W dzisiejszych czasach, kiedy zmiana jest czymś permanentnym, one się przenikają. Nie może być tak, że o swoich wyborach edukacyjno-zawodowych uczniowie myślą dopiero wtedy, kiedy szkołę kończą – musi to być proces systemowo wspierany przez polską szkołę na różnych etapach edukacyjnych, uwzględniający specyfikę rozwojową uczniów. Czas najwyższy, by Wewnętrzne Systemy Doradztwa Zawodowego nie funkcjonowały tylko na papierze, ale były

faktycznie realizowane, by w polskiej szkole zaczął obowiązywać pewien powszechny standard realizacji usług doradztwa edukacyjno-zawodowego.

 Materiał chroniony prawem autorskim - wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie artykułu tylko za zgodą wydawcy INFOR Biznes. [Zapoznaj się z regulaminem i kup licencję](#)



[inne teksty autora »](#)

Autor:

Artur Radwan

email artur.radwan@infor.pl

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna

Tagi: [szkoły](#), [edukacja](#)